



Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza“, redakcja, Katowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza“, administracja, Katowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej“ znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach.

Drożyna idzie — granice otworzyć!

Ubiegłych lat rząd pruski pomimo najostrzejszych nalegań ludu pracującego nie raczył wziąć pod rozwagę grasującej w Niemczech drożyny. Obecna susza, grożąca krajowi klęską, zdaje się nareszcie obruszyła z letargu sfery rządowej. Ktoby atoli sądził, że rząd pragnie otworzyć granice dla nieograniczonego dowozu bydła i zboża, ten by się wielce mylił. Rząd rozpatruje tylko niektóre środki, którymi chciałby oczy zaproszyć ludowi. Proponowane jest obniżenie taryfy kolejowej na paszę i podściółkę. Zresztą nic więcej. W Prusiech rej wodzi junkierstwo i tak jak ono gwizdże tak rząd tańczy.

Do czego może doprowadzić taka polityka? Może ona spowodować niestychaną drożynę. Dotychczas cła spowodowały to, że lud się niedożywia i dlatego marnieje fizycznie a bądź co bądź w ubiegłych latach dopisywały przynajmniej urodzaje. Skoro obecnie wskutek suszy nastąpią nieurodzaje, wyniknąć stąd może klęska dla całego kraju.

Ale cóż to obchodzi agrariuszy i junkrów. Oni bronią cel, bo na nich się tuczą milionami a względ na kraj nie odgrywa u nich żadnej roli. Z cel korzystają tylko wielcy magnaci rolni, natomiast drobny rolnik i chłop korzyści żadnej stąd nie odnosi i krzywdzony jest pospołu z milionowymi rzeszami ludu roboczego.

Zatem ażeby odwrócić klęskę od całej ludności pracującej w Niemczech, nieodzowną jest konieczną, aby natychmiast zniesione zostały cła na zboże, paszę, bydło i mięso, aby otworzono granice dla nieograniczonego dowozu bydła,

aby zniesiono łapówki udzielane junkrom w postaci t. zw. świadectw wewozowych na zboże a wypłacanych im z kasy państwowej.

Socjaliści niebawem po zebraniu się parlamentu nie omieszkają zainterpelować rządu w sprawie drożyny i zapytają się go, jakie kroki już powziął, aby odwrócić klęskę od kraju. Przewidujemy atoli, że rząd pozostanie w zupełnej bezczynności a partje burżuazyjne rozmaitemi obślonkami będą się starały cła, to główne źródło naszej niedoli, utrzymać i rząd bronić. Ale też będzie to sposobność do otworzenia ludności oczu na sprawców jego nędzy.

Niechaj lud wie, kto mu nie pozwoli się do syta najeść, kto go obdiera przy pomocy cel. I gdy nadejdzie dzień zapłaty po Nowym roku, wtedy wszystkim swoim wrogom, otwartym i zakapturzonym, wymierzy taką karę, że im się odechce raz na zawsze spekulacja życiem ludu.

„Wyzysk socjalistów“.

Pod tym nagłówkiem umieściła pseudodemokratyczna „Gazeta Ludowa“ w Katowicach artykuł w nr. 147 z czwartku 10 go sierpnia 1911 roku, który w beczelny i kłamliwy sposób napada na związek robotników fabrycznych.

„Gazeta Ludowa“, rozpoczęła swój żywot z zakłeciami, że „tylko prawdzie będzie służyć“. Tymczasem już pierwsze jej numery dowiodły, że godną jest spadkobierczynią „ideałów“ sprzedanej prasy Korfantowej.

„Gazeta Ludowa“ czerpie swą „prawdę“ z prasy stojącej na usługach „Reichslügenverbandu“ ligi ku zwalczaniu socjalistów. Przedruk takich rzeczy nie kosztuje nadwężenia mózgu, ale za to spełnia cel bronięcia prywatnej własności. „Gazeta Ludowa“ spełnia wiernie obowiązki pieska kapitału. Dowodzi tego ów artykuł. O co się rozchodzi? Związek konsumów robotniczych na państwo niemieckie ma na cele towarzystwo zakupujące towary hurtownie, możliwie tanio i dobre. Robotnicy dostają towar lepszy i tańszy aniżeli u prywatnych kupców. Ostatnio postanowiono wybudować własną fabrykę mydła. Posiadłość zakupiono w prowincji saskiej. Pozwoleństwa na budowę fabryki władze udzielić nie chciały. Kapitałisci wszystkich sił dokładali, aby temu przeszkodzić.

Zakupiono wreszcie inną posiadłość w Gröba pod Riesa. Po długiej a mozolnej walce pozwolenie mu-

siano dać i oto stanęła fabryka mydła, która jest własnością robotników; członków konsumów robotniczych.

Ponieważ robotnicy w ten sposób stwarzają własność ogólną, to jest solą w oku wszystkim fabrykantom mydła oraz zwolennikom prywatnej własności. Zaraz po otwarciu fabryki związek robotników fabrycznych stawiał żądania. Na mocy umowy doszedł do skutku cennik, którego § 2 powiada: Zarobek tygodniowy wynosi:

- a) dla robotników specjalnych 24—30 mk.
- b) dla wykwalifikowanych warzelników itd. 22—27 marek.
- c) dla robotników pomocniczych wszelkiego rodzaju 20—24 mk.
- d) dla robotnic 10—14 mk.

Zarobek tygodniowy podnosi się co rok o 1 markę. Miarodajnymi do ułożenia takiego cennika były płace w okolicy, które są o wiele niższe, szczególnie zarobki po fabrykach mydła pod Lipskiem i Dreznem, gdzie robotnicy znacznie dłużej pracować muszą. Również wchodziło w rachubę i to, że fabryka dopiero co założona musi praktycznie wypróbować, jak gospodarka wypadnie. Dlatego przy pierwszej umowie postanowiono, aby po upływie roku cennik poddać rewizji.

Lecz zanim rok upłynął, w październiku 1910 roku zarząd fabryki zniósł najniższe płace 20—24 mk., tak że początkujący robotnicy, którzy jeszcze we fabrykach mydła nie pracowali, otrzymują od razu 22 mk. tygodniowo. Ma się rozumieć, że po kilku tygodniach, już się zarobek podnosi.

Prasa kapitalistyczna a z nią i „Gazeta Ludowa“ wszczęły alarm, że robotnikom się krzywda dzieje, że socjaliści, którzy głoszą równość, sami zaprowadzili system przodowników (Vorarbeiter), że zażalenia do związku poseł Brey okarcił zaznaczając, że robotnicy nie powinni stawiać niewłaściwych żądań, że sekretarz związku Sak miał robotnikom odpisać „że związek nie winien temu, że robotnicy muszą głód cierpieć! Winni są robotnicy sami! Dlaczego tam pracują? Takie i podobne zarzuty czyniono zarządowi fabryki oraz kierownikom związku robotników fabrycznych.

Chcąc te podłe zarzuty wysane z palca odeprzeć, wystarczy przeczytać następującą rezolucję:

„My robotnicy fabryki mydła w Gröba pod Riesa oświadczamy co następuje:

Artykuły umieszczone w prasie burżuazyjnej za pośrednictwem „Reichslügenverbandu“, opisujące stosunki we fabryce mydła w Gröba pod Riesa, należącej do towarzystwa hurtownych zakupów konsumów robotniczych, są przepełnione kłamstwami i oszczerstwami. Umieszczone zarzuty przeciw związkowi robotników fabrycznych oraz zarządowi fabryki wskazują dobitnie, że te artykuły kłamliwe zostały jedynie tylko po to napisane, by ruch robotniczy i jego urządzenia z błotem zmieszać. Ze tylko takie powody wchodziły w grę, jest dla nas rzeczą jasną.

Z tych powodów i ze zdobytego doświadczenia, że przyjaciele i poplecznicy „Reichslügenverbandu“ są najgorszymi „zastępcami“ robotników, protestujemy z naciśnięciem przeciw tym podłym artykułom.

O złamaniu umowy przez G. E. G., oraz jakoby system przodowników w fabryce mydła był systemem poganiania robotników, nie może być mowy. Przodownicy są wszyscy nieomal starymi członkami związku. Ten fakt już sam wyklucza możliwość istnienia tak zwanego systemu poganiania.

Przodowników w sensie prywatnych zakładów, wzięwszy rzecz gruntownie, u nas nie ma. Zatem, wszelkie zarzuty o złamaniu umowy itd. upadają same przez się. Podane warunki umowy o zarobkach robotników pomocniczych i załogowych są nieprawdziwe.

Zanim artykuły te się pojawiły, zostały zatwierdzone na mocy umowy przy 53 godzinowym czasie pracy w tygodniu, następujące zarobki: 1 robotnik 22 mk., 71 robotników po 23 mk., 1 robotnik 25 mk., 13 robotników po 26 mk., 1 robotnik 28 mk., 1 robotnik 29 mk., 5 robotnic po 11 mk., 73 robotnic po 12 mk., 9 robotnic po 13 mk. Oprócz tego zarząd fabryki płaci od 1-go stycznia t. r. wszystkie składki do kasy chorych i marki inwalidzkie za swych robotników.

Jeżeli w artykułach się pisze: „że wydziały robotnicze muszą czekać a nawet pół roku czekać na odpowiedź i że już się do tego przyzwyczaiły“, to my stwierdzamy, że to się z prawdą nie zgadza.

Również jest cytaty z listu sekretarza Sak'a fałszywie przedstawiony i dlatego inaczej brzmi.

Uwaga w artykułach o narzuconem święceniu 1-go maja jest z powietrza pochwycona i wskazuje jasno, do czego pismacy artykułów zmierzają. Ruch robotniczy ma być pod każdym względem z błotem zbrzydzany.

To był cel owych artykułów.

Co się tyczy święcenia 1-go maja, to sprawa ma się następująco: Na wspólnym posiedzeniu załogi większością głosów uchwalono święcenie 1-go maja. Ta uchwała została zarządowi fabryki zakomunikowana, na którą się tenże zgodził.

Lecz nikt nie był zmuszany, ani przez zarząd fabryki ani przez osoby trzecie, do wydatków na cele 1-go maja.

My robotnicy fabryki mydła wyrażamy to przekonanie, że forma i treść artykułów się tylko na to składały, by urządzić i ruch klasy robotniczej z błotem zmieszać; dlatego odwracamy się z pogardą od inspiatorów tych artykułów. My robotnicy oświadczamy dalej, że jak dawniej tak teraz i później, przy pomocy naszej organizacji, sami wstanie jesteśmy załatwiać swe sprawy zawodowe.

Dlatego wypraszamy sobie mieszanie się do naszych spraw z strony burżuazyjnej a przedewszystkiem popleczników „Reichslügenverbandu“.

Rezolucja ta mówi sama za siebie. Jest ona zasłużonym policzkiem dla wszelkich wrogów klasy robotniczej a także dla „Gazety Ludowej“. Nasi towarzysze winni wszędzie na tę ich kłamliwą robotę wskazywać. Ci, co wołali: „Korfanty jakie ty nisko upadł“, sami jeszcze niżej upadli! Panowie od „Gazety Ludowej“, jeszcze parę takich artykułów, a pp. Uthemann, Hilger i Williger was zrozumieją i przycisną was do serca.

Do oburzania się na Korfantego nie macie już żadnej podstawy moralnej od chwili jak jesteście zdemaskowani i napiętnowani pospolitymi kłamczuchami. Wart pac pałaca a pałac paca! Oliwa.

Amtowy w Chropaczowie ignoruje wolę prezydenta polskiego.

Ażeby uniemożliwić odbywanie zebrań robotniczych pod gołym niebem, zaczęli niektórzy amtowi górnolascy szczególnie po wypłacie i zaliczce pozwolenia na wiece odmawiać, motywując to tem, że robotnicy tu są skłonni do pijaństwa, mogliby się popić i robić burdy na zebraniu a stąd mogłby zostać publiczny spokój zakłócony.

Takie zakazywanie zebrań jest nieprawem i ubliża we wielkim stopniu tutejszej ludności, gdyż ludzie niestety wszędzie piją tę śmierdziuchę, wyrabianą przez junkrów, w jednym miejscu więcej, w drugim mniej. Lecz nigdzie bodaj nie przyszło komuś na myśl, ażeby z tego powodu, że ktoś się upije, mógł gwałcić tysiącom uczciwych mieszkańców ich prawa obywatelskie. Na ten pomysł wpadła jednak policja górnolaska. Trzeba było dopiero w wielu miejscach pouczać amtowych, że pijaństwo nie jest powodem do zakazywania zebrań.

Prezydent polski skarcił już w zeszłym roku nadgorliwość panów amtowych w zakazywaniu zebrań. W jednej takiej sprawie czytamy, co następuje:

„Na zażalenie Pana z dnia 31 sierpnia b. r. znosi się rozporządzenie amtowego w Mikulczycach z dnia 31 marca 1910 oraz potwierdzające to zarządzenie pismo pana lantrata z dnia 26 sierpnia 1910. Aczkolwiek w niektórych warunkach silne picie alkoholu przez ludność przy zgromadzeniach oznaczać może niebezpieczeństwo dla publicznego porządku, jednak nie wystarczy tak ogólnie ujęta wskazówka na niebezpieczne następstwa nadmiernego używania alkoholu, jak to amtowy uczynił na uzasadnienie swego odmownego stanowiska w sprawie pozwolenia na zebranie, by zacepione zarządzenie wesprzeć.“

Pomimo tego jasnego rozstrzygnięcia prezydenta polskiego znalazł się jeszcze teraz amtowy, który wbrew woli swej przełożonej władzy w dalszym ciągu posługuje się argumentem o pijańcach celem zakazywania zebrań. Tym odważnym człowiekiem jest amtowy w Chropaczowie.

Na niedzielę 20 b. m. zameldował tow. Bloff zebranie pod gołym niebem w Chropaczowie i prosił amtowego o pozwolenie. Pan amtowy zamiast pozwolenia nadesłał mu następującą odpowiedź:

„Na wniosek pański z dnia 12 b. m., o udzielenie policyjnego pozwolenia na urządzenie publicznego zebrania górnego pod gołem niebem w dniu 20 b. m. po południu o godzinie 5 na podwórzu posiadłości Marii Dymek, odpowiadam, że **pozwolenia na to odmawiam**, ponieważ z odbycia tego zebrania należy się obawiać niebezpieczeństwa dla spokoju publicznego, gdyż zebranie tylko cztery dni po wypłacie ma się odbyć, a robotnicy górnośląscy w ogólności w dni po wypłacie a szczególnie w przypadających po tych dniach niedzielę, są skłonni do nadmiernego używania alkoholu.

Jeżeli więc potem umysły są rozdrażnione, ludność przechodzi do gwałtowności, szczególnie, jeżeli większa liczba się zjeździe na ograniczonym miejscu, tembardziej trzeba się tego spodziewać, jeżeli przekonania polityczne napotkają przeciwności, co napewno należy oczekiwać. (Podpis) Lück.

Tak więc pan amtwy w Chropaczowie samowolnie ignoruje rozstrzygnięcie swej przełożonej władzy i nadal zamysła urządzać harce na starym koniku rzekomego niebezpieczeństwa. Co na to pan prezydent opolski? Czy pozwoli on podwładnemu urzędnikowi w ten sposób podkopywać autorytet władzy wyższej? Spodziewamy się, że prezydent opolski niezwłocznie pouczy pana amtwego w Chropaczowie o jego obowiązkach tak, że go raz na zawsze odejdzie ochota do pozbawiania ludzi praw obywatelskich.

Zakończenie strejku kolejowego w Anglii.

Wedle doniesień telegraficznych strejk kolejowy w Anglii zakończył się. Powoli ruch kolejowy jest podejmowany, dnie naturalnie długie potrwa jeszcze doprowadzenie do zupełnego porządku, olbrzymiego komunikacyjnego aparatu — ale wojsko odchodzi już do swych okręgów, podniecenie mija, po wielkiej burzy następuje uspokojenie.

Stan, jaki spowodowany został zastanowieniem ruchu kolejowego długo potrwać nie mógł, zbyt straszne były jego następstwa. Rząd widząc, że dalsze trwanie strejku grozi wprost katastrofą dla całego życia ekonomicznego, użył swego stanowczego wpływu i zmusił zachłanne przedsiębiorstwa kolejowe do ustępstw.

Kolejarze odnieśli zwycięstwo,

ponieważ użyta przez nich broń była zbyt groźna, by rząd mógł trzymać się zasady nieinterweniowania w zażalenie między dyrekcjami prywatnych linii kolejowych a pracującymi. Rząd ofiarował swe pośrednictwo, a minister handlu Buxton przedłożył kierownictwu strejku następujący kwestionariusz:

1. Jakie były istotne powody, które skłoniły zarząd do jego postępowania przy ogłoszeniu manifestu? 2. Jakie były istotne zażalenia odnośnie do kontraktu o urzędzie polubownym w r. 1907? Czy zażalenia te były dość poważne, by usprawiedliwić postępowanie, na jakie się zarząd zdecydował? 4. Czy nie można tych zażaleń załatwić w sposób mniej drastyczny? Czy zażalenia te mogą być usunięte w drodze proponowanego generalnego strejku kolejowego?

Odpowiedź zarządów zawodowych związków kolejarzy brzmiała: „1 i 2: Towarzystwa kolejowe układu o urząd polubowny z r. 1907 ani pod względem ducha umowy ani co do litery nie przestrzegały, a zastępcom tych ludzi niemożliwym było usunąć powodu wielu skarg. 3. Tak. 4. Tak; mianowicie przez przyjęcie przez towarzystwo kolejowe propozycji komitetu (strejkowego), by konferencje odbywały się bezpośrednio między akredytowanymi zastępcami stron obu. 5. Tak; naszym zdaniem jest to jedyna droga.“

Towarzystwa kolejowe ustąpić jednak nie chciały, wierzyły, że wojsko wystarczy, by złamać siłę kolejarzy. Gotowe były cały kraj narazić na największe klęski i niebezpieczeństwa, byle nie urońnić nic z ogromnych swych zysków, byle ani na krok nie ustąpić wobec żądań robotników, które powszechnie uznano za zupełnie słuszne i skromne. Rząd dla złamania uporczywych wyzyskiwaczy chwycił się ostatecznego środka: **zagroził upaństwowieniem kolei**. Ta groźba poskutkowała — dyrekcje towarzystw kolejowych ustąpiły. Główny punkt walki, **uznanie związków zawodowych kolejarzy za oficjalną reprezentację**, zostało załatwione w myśl żądań robotników, zniecierpliwione urzędy wojenne zobowiązały się rząd tak zreorganizować, by robotnicy mieli na nie większy wpływ i mieli pewność bezstronności ich orzeczeń.

Walki strejkowe nie zakończone.

Strejk kolejarzy skończył się, tem samem główna batalia strejkowa została zakończona, ale trwa jeszcze cały szereg strejków lokalnych, w których stoją poszczególne zawody i kategorie, domagające się spełnienia swych żądań, a przedewszystkiem podwyższenia płacy. Te strejki nie są naturalnie tak straszne dla całego kraju, ale groźne wrzenie jest jeszcze wciąż, a w niektórych miejscowościach dochodzi wciąż do ostrych starć i krwawych walk. Oto z Walii dochodzą

wiadomości o krwawych zajściach

w miejscowości Llanelly.

Mimo, że w mieście było 500 żołnierzy, udało się grupie strejkujących przedostać się na dworzec i powrywać szyny kolejowe, właśnie w chwili, gdy pociąg z wojskiem miał przybyć. Podczas zamieszania, jakie powstało, ekscedenci napadli na pociąg, zdobyli stamtąd amunicję, poczem rozpoczęli plądrować miasto i podpalali domy, oraz szalupy towarowe. Wojsko przybiegło na miejsce ekscesów i rzuciło się bagnietami na tłum tak, że ziemia w jednej chwili była złana krwią. Wkrótce potem nastąpiła straszna eksplozja, gdyż w jednej z podpalonych szalup towarowych znajdowała się amunicja. Skutki były straszne. Około 10 osób zginęło na miejscu, wielu zostało rannych. Pod gruzami domów znaleziono bezkształtne trupy. Ekscesy trwały bez całą noc. Tłum podpalił dom sędziego pokojowego Conesa, który dnia poprzedniego odczytał akt strejkowy. Wojsko było zupełnie bezsilne. Dopiero nad ranem przybyła większa

ilość żołnierzy, która zdołała bunt na chwilę uśmierzyć. W szpitalu znajduje się wielka liczba rannych, o których wyzdrowieniu wątpia.

Ofiary rewolty strejkowej.

Wedle doniesień rządowych, liczba zabitych podczas ostatnich walk w Anglii wynosi 24 osób, przeszło 400 osób jest rannych, w tem niemal połowa policjantów i żołnierzy. Aresztowano około 1000 osób, ale tylko 250 zatrzymano w aresztach śledczych lub skazano na drobne kary.

Koniec strejku w Londynie.

Londyn. Strejk w tutejszym porcie ustał; wszyscy robotnicy portowi powrócili do pracy.

Ruch osobowy na kolejach odbywa się normalnie; na prowincji również zapanowały już stosunki normalne.

Londyn. Pierwszy sekretarz organizacji kolejarzskich Thomas oświadczył wczoraj, że towarzystwa kolejowe nie dotrzymują swoich przyrzeczeń. Z tego powodu zawiadomiono urząd handlowy telegraficznie, że kolejarze natychmiast wstrzymają pracę, jeżeli towarzystwa złamią przyrzeczenia.

Ponowne rozruchy w Liverpoolu.

Londyn. W Liverpoolu wyłoniły się wczoraj ponowne trudności, ponieważ komitet strejkowy oświadczył, że żadna grupa robotników transportowych nie może podjąć pracy. Podjęcie pracy odroczone na razie na termin nieograniczony, głównie z powodu trudności ponownego przyjęcia do służby robotników kolei miejskiej.

Z New Port donoszą, że w miastach Tredegar, Ebow Wale i Rhymney przyszło do poważnych wykroczeń z powodu niezadowolenia panującego wśród robotników górniczych. Policję obrzucono pociskami. Policja przywróciła porządek, otrzymawszy posiłki ze strony wojska.

Ostatki strejku kolejowego.

Londyn. Do godz. 1 w nocy nadeszły o strejku kolejowym nasępujące doniesienia: W Hull odrzucili kolejarze propozycję towarzystwa „North Eastern“. Strejk trwa dalej. W Leeds przyjęto propozycję towarzystwa; praca rozpocznie się prawdopodobnie we wtorek. W New Castle on Tyne strejkujący chcą rozpocząć pracę, jeżeli przyznane im będą korzystniejsze warunki. — W Darlington postanowili robotnicy powrócić do pracy, jeżeli inne centra zgodzą się na to. W Sheffield postanowił komitet lokalny ze względu na stosunki panujące na kolei „Midland“ proklamować ponownie strejk.

Strejk trwa dalej.

Svensen. Kolejarze ponownie proklamowali strejk; jako powód podają, że kolej „Midland“ z 300 kolejarzy przyjęła napowrót do służby tylko 60. W porcie również praca spoczywa.

Londyn. W wielu miastach trwają dalej częściowe strejki; bierze w nich udział około 75.000 kolejarzy, portowców i innych robotników.

Debata w parlamencie.

Londyn. W Izbie gmin krytykował socjalista Macdonald w sposób ostry zachowanie się rządu podczas strejku.

Odpowiadał mu minister spraw wewnętrznych Churchill, broniąc stanowiska rządu.

W dalszym ciągu dyskusji posłowie partii robotniczej krytykowali postępowanie rządu i używanie wojska. Przyszło do ostrego starcia między socjalistą Keir-Hardiem a ministrem skarbu Lloyd-Georgem.

Keir-Hardie zaproponował, aby Izba odroczyła się tylko na tydzień.

Lloyd-George podniósł, że gdy tego będzie potrzeba, rząd zwoła natychmiast parlament.

Izba odroczyła się do 24 października.

Rozruchy antysemityczne.

Londyn. Według najnowszych doniesień o wykroczeniach w Tredegar, Ebow Wale i Rhymney, ludność splądrowała domy żydów. W miejscowościach tych panuje oddawna z powodu wysokich czynszów rozgoryczenie przeciw gminie żydowskiej, która posiada tam znaczne grunta. Ludność rozgoryczona także drożyzną środków żywności, wywołaną przez strejk kolejowy, zaatakowała jeszcze kilka innych budynków. W Tredegar przewieziono do szpitala przeszło 30 osób rannych ciężko przy starciu z policją. Tłum jest jeszcze ciągle wzburzony i grozi nowymi gwałtami.

Londyn. Wykroczenia przeciw żydom w Tredegar ponowiły się ubiegłej nocy. Policja i wojsko wkroczyły, odczytano ustawę o rokoszu. 12 rannych zanieśiono do szpitala.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Zabór pruski.

Zgon pośła centrowego. Poseł okręgu raciborskiego ksiądz kanonik Frank umarł we środę we Wrocławiu.

Hakatyzm w zarządzie miasta. Za zgodą i przyzwoleniem ministra rolnictwa nabyło miasto Wąbrzeźno trzy fiskalne jeziora. Na odpowiednio wygotowany kontrakt rada miejska na ostatnim posiedzeniu się zgodziła. Jeziora mają 161,50 hektarów obszaru, a zapłacono za nie 47 tys. 610 marek. W kontrakcie zahipotekowany jest następujący warunek: **Sprzedaż lub wydzierżawienie jednego z jezior osobie polskiego pochodzenia jest zakazane i zastrzeżone karą konwencjonalną 10 tys. marek.**

Niemcy.

Protest socjalnej demokracji Berlina przeciwko podszezwaczom wojennym. Organizacje partyjne Berlina odbyły zebranie, na którym uchwalono rezolucję, potępiającą imperialistyczną politykę Niemiec

w sprawie marokańskiej i zwracającą się przeciwko wojennym podjudzaniom kapitalistów, którzyby koniecznie chcieli wywołać wojnę europejską. Rezolucja zaznacza, że robotnicy wszelkimi środkami, stojącymi im do dyspozycji, oprą się tym zbrodniczym zamiarom. Zwołany powinien być natychmiast parlament. Robotnicy berlińscy przylączają się w całej pełni do manifestacji pokojowych robotników francuskich, angielskich i hiszpańskich.

Patryjotyczny rumel. Ministerjum oświaty wydało rozkaz, aby w szkołach Prus zachowano „dobry“ zwyczaj uroczystego święcenia rocznicy sudańskiej. W dniu tym ma być nauka wszędzie zawieszona a urzędowo odpowiednie obchody.

Dochody kolei niemieckich w lipcu rb. wynosiły w komunikacji osobowej 89819219 mk., czyli o 4274775 mk. więcej, aniżeli w r. 1910, w komunikacji towarowej 149291837 mk., czyli o 8798795 mk. więcej, aniżeli r. 1910. Dochody podniosły się więc na każdym kilometrze w ruchu osobowym o 3,48 proc., w ruchu towarowym o 4,71 proc. Rozwój ruchu osobowego i towarowego na kolejach żelaznych w Niemczech przedstawiają następujące dochody z ostatnich czterech miesięcy:

	z ruchu osob.		z ruchu tow.	
	w r. 1910	r. 1911	r. 1910	r. 1911.
	mk.	mk.	mk.	mk.
kwiecień:	58227383	71208409	140677069	141188575
maj:	76712491	66752574	132732193	152979000
czerwiec:	68735042	85392126	135234081	145878576
lipiec:	85542625	89819129	140490946	149291837

Wychodźstwo w Niemczech w roku 1910. W ostatnim tomie statystyki rzeszy niemieckiej znajdujemy ciekawe liczby o rozmiarach emigracji zamorskiej Niemiec w roku ubiegłym. Z portów niemieckich wywędrowało w r. 1910 razem 276027 osób, w tem 21409 Niemców i 254618 osób innych narodowości (w r. 1909: 18215 Niemców i 239937 innych).

Oprócz wymienionych 21409 wywędrowało przez Antwerpję, Rotterdam i Amsterdam 4122 Niemców; razem więc w r. 1910: 25531 Niemców (w r. 1909: 24921). Wychodźców dostarczyły: Bawaria, Brandenburgja z Berlinem i Hanower po przeszło 2000, Westfalia, Królestwo saskie, Nadrenja, Księstwo Poznańskie i Wyrtembergja po przeszło 1000. Wśród wychodźców było 7072 rolników, 8329 górników i przemysłowców, 3595 kupców i pokrewnych zawodów. Oprócz Niemców wywędrowało przez porty niemieckie 105662 osób z Rosji, 84426 z Austrii i 56861 z Węgier.

Nowa konstytucja dla kolonij opracowaną została — jak donosi „Germania“ — w urzędzie kolonialnym Rzeszy. Projekt ten przedłożony zostanie teraz gubernatorom dla zaopiniowania. Do parlamentu wróci co najwcześniej na sesję 1912/13 r.

Niedziela dniem wyborczym. Słuszne żądanie, aby dni wyborów przełożyć na niedzielę, by wszystkie warstwy społeczeństwa miały możliwość zadośćuczynienia wyborom, coraz więcej zyskuje posłuchu. Codopiero magistrat miasta Królewca na wniosek towarzystwa socjalistycznego powziął uchwałę, aby tegoroczne wybory do rady miejskiej odbyły się w niedzielę.

Nowy projekt ustawy górniczej przygotowuje, według doniesienia wolnokonserwatywnej „Post“, pruskie ministerjum handlu. Projekt ten przedłożony zostanie przy udzieleniu prawa do wydobywania węgla kamiennego osobom prywatnym. Odnośne przepisy prawne nie mają obowiązywać prowincji brandenburskiej, wschodnio-pruskiej, pomorskiej i szlezwicko-holsztyńskiej, dla których istnieją osobne prawa, nie objęte nową ustawą. Ustawa ta ma zawierać przepisy co do sposobu udzielania koncesji i warunków, pod którymi osoby prywatne mogą otrzymać prawo poszukiwania i wydobywania węgla kamiennego. Dalej przewidziano w projekcie uwzględnienie takich osób, które odkryły pokłady węgla w czasach, kiedy odkrycie to samo przez się uprawniało do wydobywania węgla, i nie z własnej winy prawa tego się pozbili.

Projekt ten prawdopodobnie w styczniu roku przyszłego zostanie wygotowany i przedłożony sejmowi pruskiemu. Potrzeba nowego przedłożenia wynika z brzmienia ustawy górniczej, która w czwartym ustępie paragrafu drugiego przepisy, że państwo powinno prawa poszukiwania i wydobywania węgla kamiennego udzielać innym osobom na mocy osobnej ustawy. W ustępie trzecim par. 2 przepisano, że państwo w ciągu trzech i pół roku ma sobie wyszukać pewną liczbę pól dla wydobywania węgla. Ponieważ obecnie czas ten upływa, rząd jest zmuszonym do przedłożenia nowego projektu ustawy.

Umowa rosyjsko-niemiecka. W sobotę ambasador niemiecki w Petersburgu hr. Pourtales wraz z zastępcą rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Neratowem podpisali następującą umowę:

Wychodząc z zasady, że handel wszystkich narodowości w Persji jest równouprawniony i uznając, że Rosja w Persji posiada specjalne interesy, podczas gdy Niemcy mają tam tylko cele handlowe, rządy niemiecki i rosyjski zgodziły się na następujące punkta:

Art. 1. Rząd niemiecki oświadcza, że niema zamiaru na północy od linii, prowadzącej od Casri-Chirin przez Ispahan i Jezd Kha, prosić o koncesję na budowę kolei, dróg żeglugi i telegrafu, ani też nie będzie popierał idących w tym kierunku prób niemieckich czy obcych poddanych.

Art. 2. Rząd rosyjski, który zamierza dostać od rządu perskiego koncesję na stworzenie sieci kolejowej w Persji północnej, zobowiązuje się ze swojej strony między innemi prosić o koncesję na budowę kolei wychodzącej z Teheranu a kończącej się w Kanegin i tę sieć kolejową nad turecko-perską granicą przylączyc do linii Sadidjeh-Kanegin, skoro tylko odgałęzienie kolei Konja-Bagdad będzie wykonane. Po osiągnięciu koncesji praca na tej linii ma być podjęta najpóźniej w ciągu 2 lat po wykonaniu odgałęzienia Sadidjeh-Kanegin i ukończona w 4 latach. Rząd rosyjski zastrzega sobie w swoim czasie ustanowić ostateczny kierunek wyżej wymienionej kolei, uwzględni jednakże pryncypia życzenia

ządu niemieckiego. Oba rządy popierać będą między-narodowy ruch na liniach Teheran-Kanegin i Konja-Bagdād i unikać wszelkich zarządzeń, któreby mogły ruch ten powstrzymać, jakoteż unikać cel transitowych lub ich różnego traktowania. Gdyby po upływie 2 lat po wykonaniu linii Sadidjeh-Kanegin kolei Koraja Brygdad budowa linii Kanegin-Teheran nie została rozpoczęta, rząd rosyjski zawiadomi rząd niemiecki, że rezygnuje z koncesji na tę linię, a rząd niemiecki w tym wypadku będzie miał prawo prosić sam o koncesję.

Art. 3. W uznaniu ogólnego znaczenia kolei bagdadzkiej dla handlu międzynarodowego, rząd rosyjski zobowiązuje się nie wydawać żadnych zarządzeń, któreby mogły tamować tę kolej, lub też przeszkadzać obcemu kapitałowi do brania udziału w tem przedsiębiorstwie, w przypuszczeniu naturalnie, że dla Rosji nie wynikną stąd żadne ofiary pieniężne lub gospodarcze.

Art. 4. Rząd rosyjski zastrzega sobie prawo, że może wykonanie planowanego połączenia między swoją siecią kolejową w Persji a linią Sadidjeh-Kanegin przenieść na obcą grupę finansową według swego wyboru.

Art. 5. Niezależnie od tego, jak dokona się budowa wyżej wymienionej linii, zastrzega sobie rząd rosyjski prawo udziału w pracach około tej kolei we wszelkiej formie, oraz prawo, by mógł za opłatą kosztów przez budujących poniesionych, wejść w posiadanie kolei.

Obie strony, podpisując umowę, zobowiązują się nadto do wzajemnego udziału we wszystkich przywilejach taryfowych i innych, jakieby jedna z nich na tej linii osiągnęła. W każdym razie inne postanowienia tej umowy pozostaną w mocy.

Anglja.

Protest pokonanych lordów. Złamani w walce z Izbą gmin parowie angielscy zrobili sobie przynajmniej tę satysfakcję, że równocześnie z sankcją udzieloną ustawie znoszącej faktycznie zupełnie ich władzę zapisali w księdze sprawozdań Izby lordów uroczysty protest. Zredagowany przez hr. Rosebery'ego i podpisany przez wszystkich parów, z wyjątkiem 82 ministerjalnych i 21 angielskich biskupów, brzmi on:

„Die Jovis 17 August 1911. Sprzeciwiamy się i protestujemy przeciw ustawie parlamentarnej, 1) ponieważ obala równowagę konstytucyjną, więc i samą konstytucję; 2) ponieważ traktuje problem konstytucyjnej reformy nie ze stanowiska wielkiej narodowej odpowiedzialności, a jedynie tylko ze stanowiska interesów partyjnych; 3) ponieważ ustawa niszczy, a nie buduje; 4) ponieważ odbierając Izbie lordów władzę i powagę, niczem ich nie zastępuje; 5) ponieważ znosi nad Izbą gmin wszystką kontrolę; 6) ponieważ tym sposobem ustanawia w tem państwie, przeciwko wszystkim tradycjom kraju i doświadczeniu wszystkich wielkich mocarstw konstytucyjnych, rząd jednoizbowy; 7) ponieważ zachowuje Izbie lordów byt pozorny, nominalny, aby w ten sposób zakryć przed ludnością kraju absolutną i żadnej nie ulegającą kontroli władzę Izby gmin; 8) ponieważ ta ustawa została wniesiona i przeprowadzona z beprzekładnym nadużyciem siły brutalnej, otwarcie i notorycznie dlatego, aby w jej następstwie przeprowadzić dalsze zarządzenia konstytucyjne najwyższej doniosłości (tj. homerule w Irlandji), bez konieczności odwołania się z niem do decyzji ludności zjednoczonego Królestwa, która ten projekt dwukrotnie (1885 i 1893) i wyraźnie potępiła; 9) ponieważ sposób, w jaki ustawa została przeprowadzona jest takim samym pogwałceniem konstytucji, jak sama ustawa; 10) ponieważ cała transakcja, uwłacza godności naszego kraju i jego instytucji“.

Portugalja.

Ogłoszenie konstytucji republikańskiej. Zgromadzenie narodowe przyjęło w trzecim czytaniu projekt konstytucji. Nowa konstytucja podpisana została przez prezydenta zgromadzenia narodowego i obecnych deputowanych, poczem została proklamowana.

Persja.

Kłeska ex-szacha. Londyńska „Morning Post“ donosi z Teheranu, że wojska rządowe obsadziły wszystkie porty morza Kaspijskiego i otoczyły wojska byłego szacha. Szua es Sultaneh stracił władzę nad Turkmenami, którzy d. 20 b. m. wtargnęli do Semnan i spłądrowali miasto. W wojskach turkmeńskich byłego szacha mnożą się dezercje.

Ameryka.

Niedola wychodźców. Wyspa Ellis Island, osławione miejsce czasowego pobytu emigrantów z Europy, jest w dalszym ciągu widownią niesłychanie brutalnego obchodzenia się władz amerykańskich z wychodźcami.

Dramatyczne szczegóły o nadużyciach popełnionych na Ellis Island, podał w nowojorskim dzienniku „Morgen-journal“ węgierski pisarz Juljus Rudnyansky, który przybył do Ameryki dla studiów i przez 5 dni i nocy był internowany na Ellis Island. Gromady wychodźców, zmęczonych podróżą, pędzone są jak bydło do baraków więziennych. Zieloną kredką znaczą lekarz wychodźców, którzy przez brutalną straż popychani są poza ogrodzenie żelazne. Rodzice, małżeństwa, dzieci są rozdzielane w ten sposób w rozmaitych kłatkach żelaznych.

Gromady po 400 po 500 osób mieścić się muszą w ciasnym baraku, nie mającym żadnej wentylacji. W niektórych dniach przyjeżdża kilka tysięcy wychodźców i wszyscy są umieszczani w przepełnionych barakach. Sześć łóżek parami znajduje się jedno nad drugim. Rano, przy zamkniętych drzwiach i oknach odbywa się zamiatanie i podlewanie podłogi i ścian rozmaitemi środkami desinfekcyjnymi.

Trzy razy dziennie odbywa się karmienie więźniów. Potworne to żywienie. Dozorcy wpędzają do sali 800 do 1000 osób. Posługacze na wózkach wtaczają wielkie drewniane skrzynie. Potrawy znajdują się w kotłach. Pacholek ogromną warząchwą napelnia od razu 8 do 10 talerzy. Obrzydliwa woń starego tłuszczu wypełnia salę. Niejeden, mimo głodu, nie może jeść tego pożywienia.

Dla tych jednak, którzy mogą płacić, są stoły nakryte i względnie dobrze obsłużone.

„Wątpię — pisze Rudnyansky — czy w Rosji są gorsze więzienia. Niema tutaj żadnego poczucia prawa. Wychodźca nie może zetknąć się z krewnymi, znajomymi, doradcą prawnym. Na reklamację otrzymuje stereotypową odpowiedź: „Gdy przyjdzie na ciebie kolej, zostaniesz przesłuchany. Jeżeli nie będzie żadnej przeszkody, to zostaniesz wypuszczony“.

Zadne błagania na nic się nie przydadzą. Niejeden burzy się, ale zupełnie bez skutku. Szczęśliwy, kto w ciągu dnia wydostanie się z tego piekła. Będzie uciekał na oślep, usiłując wymazać z pamięci te straszne rzeczy.



Nowa Wieś. Wiec pod gołem niebem

odbędzie się w niedzielę 27-go b. m. o godz. 3 po poł. na polu Krzysia pod laskiem na dawnym miejscu.



Wiadomości partyjne.

Napaść na posła tow. Liebermana. W prasie narodowo-niemieckiej umieszczono przed kilku dniami notatkę o zajściu, jakie poseł tow. dr. Lieberman miał na dworcu w Karlsbadzie z portierem kolejowym i z naczelnikiem stacji. Sprawę tę podniósł też „Głos narodu“, dalej „Kurjer warszawski“ oraz pisma zaboru pruskiego, przedstawiając zajście w ten sposób, że poseł Lieberman chciał bezprawnie na podstawie swej karty poselskiej przejechać bezpłatnie przestrzeń Maryenbad-Karlsbad, a potem napadł i obraził portjera i naczelnika stacji. Z góry byliśmy przekonani, że pisma te skłamały, aby przypiąć łatkę posłowi socjalistycznemu; teraz mamy autentyczne wyjaśnienie zajścia, które miało następujący przebieg:

Dnia 5 b. m. jechał poseł Lieberman z Wiednia do Karlsbadu, gdzie jeszcze nigdy nie był i stąd pierwszy raz jechał linią Maryenbad-Karlsbad. Oczywiście nie mógł wiedzieć, że krótka ta linia jest prywatną, na co mu też żaden konduktor nie zwrócił uwagi. Dopiero przy wysiadaniu w Karlsbadzie sprawa się wyjaśniła. Lecz portjer posadził przytem tow. L., że prawdopodobnie uchylił się od kontroli i że na karcie poselskiej jest napisane: „Nieważna na przestrzeń Maryenbad-Karlsbad“. Poseł zaglądnął do karty i skonstatował, że o takiej uwadze niema tam wzmianki i że wogóle niema tam mowy o przestrzeniach, na których karta jest nieważna. Na podstawie tego skonstatowania powiedział poseł portjerowi: „Skłamałeś pan w dwójaki sposób: ani nie uchyliłem się od kontroli ani w mojej karcie niema tego coś pan powiedział“.

Poseł przywołał konduktora pociągu i uścił mu dopłatę, wyrażając wobec niego żal, że z powodu jego przeoczenia wpadł w nieprzyjemną sytuację. W czasie tej rozmowy nadszedł naczelnik stacji Stefanides i zawołał podniesionym głosem tak, że słyszeć go było można na całym peronie: „Ten pan ma nie tylko uścić pojedynczą dopłatę, lecz musi zapłacić 6 koron kary, bo to jest usiłowane oszustwo“. Poseł odpowiedział na tę obelgę: „Jeżeli pan coś podobnego twierdzisz, to jesteś pan zuchwałym i bezwstydnym człowiekiem“. Po tych słowach poseł okazał mu swą kartę roczną i oświadczył mu, że wniesie zażalenie do ministerstwa kolei.

Wobec powyższego stanu rzeczy jest kłamstwem, jakoby poseł L. dał powód do zajścia, lecz wynika z tego, że na niesłychaną prowokację dał zasłużoną odpowiedź. — Prasa niemiecko-narodowa (a z niej polska prasa czerpała swe informacje) rozmyślnie fałszywie przedstawiła stan rzeczy, zaś pisma w guście „Głosu narodu“ chętnie skorzystały ze sposobności, aby zohydzić posła socjalistycznego w oczach kolejarzy.

Proces Macocha.

Jak było do przewidzenia, rząd rosyjski, kieruje sprawę bezprzykładnych skandalów jasnogórskich w ten sposób, by Macoch i jego kompanja wyszli jak najobronniejszą ręką, by kompromitacja klerykałizmu i jego szachrajstw i szwindłów była jak najmniejsza.

Rok już trwa śledztwo. Warszawska izba sądowa, zatwierdzając prokuratorski akt oskarżenia Damazego Macocha i jego współników, powzięła decyzję, aby rozprawa była tajną.

Według procedury rosyjskiej, rozprawy sądowe tajne, czyli odbywane przy drzwiach zamkniętych, bez udziału publiczności, nie mogą być ogłaszane w gazetach, które muszą poprzestać jedynie na podaniu aktu oskarżenia i samego wyroku. Przesłuchanie świadków, zeznania oskarżonych, badanie aktów, wszystko to zostanie tajemem, by na jaw nie wyszły wszystkie jasnogórskie skandale, których część tylko ujawniło morderstwo Macocha. Rozprawa jawna byłaby nie tylko kłęską klerykałów, ale i szaloną kompromitacją władz rosyjskich, w dobrze więc zrozumiałym interesie obu stron, proces Macocha odbędzie się potajemnie.

Podczas śledztwa pierwszego, a i w dalszym ciągu prowadzonych badań, wyszły na jaw potworne rzeczy, dowodzące zbyt daleko idącej tolerancji organów policyjno-administracyjnych dla korupcji mnichów jasnogórskich. Nie tylko tolerancji, lecz wprost zachęty. Zarówno z zeznań samych oskarżonych, jak i wielu świadków, popartych zresztą niezbitymi dokumentami urzędowymi, okazuje się, iż próba zatamowania objawów korupcji i nadużyć, bywały wciąż przez biurokrację rosyjską paraliżowane, a zakonnicy, podejmujący jakąbądź akcję

przeciw złemu, podlegali prześladowaniom i represjom policyjnym. Pokazało się, że jeszcze na kilka lat przed zbrodnią Macochową, nie tylko rozpusta, ale i defraudacje kilku mnichów były znane zwierzchności policyjnej, która na to wszystko nie reagowała, co w owych zbrodniarzach budziło pewność bezkarności i zachęcało ich do dalszych zbrodni. I rabunek koron i wotów z cudownego obrazu, chociaż w akcie oskarżenia nie figuruje, występując plastycznie w śledztwie sądowym, nasuwa mnóstwo daleko idących refleksji, zwłaszcza z powodu owego tajemniczo zbiegłego załoga, famulusa i współnika Macocha.

O. Rejmana, który wiele wie o owych sprawach i mógłby wykazać, że mnichy jasnogórskie były w spółce z policją, wysłano „na kurację“ za granicę i na procesie wcale zeznawać nie będzie.

Rząd carski robi wszystko, by od okropnej kłeski ratować, tak rzekomo przez siebie zwalczany klerykałizm katolicki, i by niedopuszczyć do wyjścia na jaw całej ohydnej, potwornej prawdy.

I to jednak, co już zostało ujawnionem, jest dla klerykałizmu ciosem, który wpływ jego i znaczenie podkopał gruntownie.

Korespondencje.

Döbeln w Saksonji. (Robotnicy górnośląscy w Saksonji.) Donoszę redakcji, że szachtmajster, który nas tu zwerbował na robotę, już się znajduje w szpitalu. Jest nim Wycisk ze Zależa. Wycisk wraz z nami pracował w skale podczas tych upałów. Robotę mieliśmy bardzo wyciągniętą. Tak się zdawało, że już tam jesteśmy w tem miejscu, co się to piekłem nazywa, tylko że z ciałem i duszą nas męczyli. To znów myśleliśmy, że jesteśmy na pokutach, ale teraz już wiemy, że jesteśmy w robocie. Zmieniło się nam jakoś, możemy trochę odpocząć, nie wiemy, czy robota się już przewała, czy też to, że dnia 8 sierpnia „baufirer“ zmiękł. Było to tak. Firma zakupiła kamienie w skale na metr, robotnicy także mają od metra, więc pan baufirer chciał, aby jak najwięcej do wozów ładowano, bo jest taka ugoda, że każdy wóz ma półtora metra kamieni zabrać. I tak się półtora metra zmieści, jeżeli się naładuje równy wóz a jeżeli się wysoko naładuje, to akorciarze na dwóch wozach są pół metra stratni. Z powodu tego powstał spór. Baufirer stał z kryką i kazał nam ładować, jak mu się podobało, a akorciarze znów z kilofami nas robotników poganiali. Ale nareszcie ustąpili, bo miało być śniadanie, więc byli pewni, że kamienie pościepują nazad, tymczasem pan baufirer kazał wozy spuścić ze skały nadół na to, aby akorciarze nie ściepali swojej pracy nadół. Na nic się nie przydało nasze upominanie, że dwa hamulce (bremzy) nie utrzymają 6 wozów z góry. Dwukrotnie jeden z robotników mówił to baufirerowi. Powiedział mu, że będziemy spuszczać, jak maszyna przejedzie, ale baufirerowi się o to rozchodziło, aby się po jego woli stało. I wio! Popchnęliśmy wozy w szalonym pędzie aż gra. Bremzer jeden zeskakuje, zaś szachtmajster Wycisk chce być wiernym baufirerowi, jedzie na dół, nam się krew ścina w żyłach, co się będzie robić, aż naraz gruch, wozy jeden na drugi, a Wycisk jednym uderzeniem woza wypada z pomiędzy wozów. My bracia lecimy co tchu na ratunek, baufirer zdaje się nic nie widzieć, bo gdzieś się za krzaki cofnął. Przez długi czas Wycisk leżał bezprzytomny. Zdało się, że już jest bez ducha, ale się nam udało, go do przytomności przyprowadzić. Baufirer przychodzi, próbuje hamulec, czy były dobrze zabremzowane, ale przekonuje się, że są zabremzowane dobrze. Do nas niema więc nic baufirer, tylko my do niego. „Nie mówiłem wam“, odzywa się jeden z nas, ale baufirer nie słyszy. Dalej — mówi — wozy dźwigać połamane. Wycisk też bierze drąg i dźwiga z nami, nie zważając na swoje zdrowie, byle się przypodobać baufirerowi. Jaki nierozum! Dziś się znajduje w szpitalu, ma dwa palce ucięte u ręki a zebra nie wiadomo jakie. Zonę i dzieci ma w Zależu. Wasz.

Przegląd społeczny.

Strejk w cementowniach we Wrześni. W poniedziałek zeszłego tygodnia, jak o tem już donosiliśmy, zastrejkowali we Wrześni wszyscy robotnicy w przedsiębiorstwach wyrobów cementowych, których są tam trzy. W jednym z tych przedsiębiorstw, p. Mazurkiewicza, przyszło już do ugody i strejkujący podjęli pracę w poniedziałek bieżącego tygodnia. Ugodę zawarto pod następującymi warunkami: Tak zwani przodownicy otrzymywać będą 37 fen. na godzinę, inni 32., za nadgodziny 10 fen. dokładki, za prace, wykonane przy studniach 15 fen. na godzinę więcej, przy monterce i za pracę poza domem 10 fen. dokładki na godzinę. Robotnicy w ekspedycji otrzymają 18,50 mk. na tydzień i trzy centnary węgla tygodniowo. Taryfa powyższa obowiązuje od dnia zawarcia ugody do września 1912 roku.

Ruch robotników w warsztatach okrętowych u Schichaua w Gdańsku. Po 20 tygodniach walki strejkowej robotnicy w zupełnej jednomyślności postanowili walkę przerwać. Robotnicy uważają tymrazowy wysiłek swój jedynie za etap w walce o uzyskanie dogodniejszych warunków pracy i płacy.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* Katowice. (Wstydzit się) widocznie swego nazwiska maszyniok Teodor Dupka z Józefowca, bo za „zezwoleńiem rejencji“ zmienił je na Weiss.

— (Zły zamiar czy głupi żart?) Kupiec Tichauer w Zależu odebrał list, nadany 15 bm. na pocztę, w którym powiedziano, aby odbiorca ofiarował 100 marek lub był przygotowany na to, że jego naj-

młodsze 5-letnie dziecko w okrutny sposób zostanie zamordowane. Z tej okoliczności, że w liście nie podano miejsca, gdzie pieniądze mają być złożone, przypuszczają, że się rozchodzi więcej zapewne o głupi żart.

*** Katowice.** (Baczność przed niesumien- nymi agentami!) Po Śląsku kręci się wielu nie- sumiennych agentów, werbujących młode dziewczęta rzekomo na służbę, obiecując im miłe zajęcie i wysoką płacę. Kilka dziewcząt z Zabrza dało się do podróży namówić i agent wywiózł je do Oświęcimia. Tymczasem obecnie piszą dziewczyny do rodziców błagające listy, ażeby je uwolnić mogły, ponieważ zostały zwiedzione; nie dano im żadnej służby, i obawiają się popaść w naj- większą nędzę moralną. Agenci są najwidoczniej han- dlarzami dziewcząt, wywoząc je do domu rozpusty. Nie wykluczonym jest, że niesumienni ci agenci będą pró- bowali swego szczęścia i w innych stronach.

— (Drożynna.) Niezmierna susza tego lata spo- woduje drożynę środków żywności. Agrariusze już teraz poczynają ceny śrubować, aby się obłowić. I tak we wielu miastach cena mleka podskoczyła z 18 na 20 fen. za litr.

*** Mysłowice.** (Wymieranie ryb w Przem- szy.) W Przemyślu zauważyć się daje teraz masowe wymieranie ryb. Dzień w dzień widzi się na tak zwanej Białej Przemyślu usnięte ryby. Zjawisko to sprowadza do tego, że rzeka bywa zanieczyszczana, gdyż odchody pewnej fabryki sody w Sielcu odprowadzane bywają do Przemyślu. Również i zdechłe zwierzęta uprowadza często woda. Rząd austriacki wniósł pono z tego powodu za- żalenie do rządu rosyjskiego.

*** Zabrze.** (Zagadkowa sprawa.) Przed kilku dniami znaleziono nad stawem lasku Gwidona kilka części ubrania. Obecnie wypłynęły zwłoki, w których rozpozna- no górnik Mierzwę z Kuntowa, zajętego w „Well- blechschächte” i zaginionego od czasu ostatniej wypłaty. Jeszcze nie stwierdzono, czy się rozchodzi o zbrodnię czy też o samobójstwo.

*** Zabrze.** (Ojciec zbrodniarza.) Hutnika Hupatza aresztowano na rozkaz prokuratury, pod ciężkim zarzutem zbrodni przeciw moralności, jakiej się miał do- puścić na własnym dziecku. Zbrodnicze postępowanie jego miało się ciągnąć całe dwa lata i dopiero żona jego a matka dziecka rzecz tę podała prokuratury.

— (Kon sprawcą śmierci.) Robotnika Joń- czyka uderzył koń kopetem tak silnie w brzuch, że od- stawiony do lazaretu knapszaftowego, wkrótce życie za- kończył.

— (Śmierć w falach morza.) Do właściciela domu Buchcika w Zaborzu nadeszła smutna wiadomość, że syn jego powracający z Ameryki, blisko pod Hambur- giem spadł z okrętu i utonął.

— (Okropną śmiercią) zginął 17-letni robo- tnik Alojzy Paszenda w Borsigwerku. W porze obiado- wej spadła na niego ciężka płyta żelazna i zmiażdżyła mu głowę. Mózg wyprysł i śmierć nastąpiła na miejscu. Bliscy krewni, których utrzymywał, oplakują śmierć mło- dzieńca.

*** Król. Huta.** (Blumentag.) Miasto nasze ma być uszczęśliwione „blumentagiem” w dzień Sedana. Patrioci czynią przygotowania, aby obłuskać publiczność na swoje cele. Świadomi robotnicy ignorują wszędzie babsztyki hurra-patriotyczne, przyobleczone tylko na ze- wnętrz w szaty humanistyczne.

*** Bytom.** (Zamierzona zbrodnia gwałtu.) Pewną dziewczynę z Orzegowa chciał na drodze zgwałcić pewien mężczyzna. Dziewczyna broniła się za- ciekłe a w walce tej złamała nogę. Na jej krzyk przy- biegli ludzie, którzy spłoszyli napastnika a dziewczynę zanieśli do domu.

— (Krwawy czyn na Rozbarku.) Na pe- wnej budowli w Rozbarku posadził robotnik Glinka robo- tnika Wandziocha o kradzież chebla, co się atoli okazało nieprawdą. Pomimo to po fajerancie zaczął się na Wan- dziocha i cheblem jąc błąd po głowie tak, że ten zbro- czony krwią legł bez przytomności. Z trudem przywiołł się do domu i następnego dnia umarł. Sprawcę aresz- towano.

— (Żywcem spalona.) Teraz dopiero nad- chodzi wiadomość z Frydenshuty, że tam 11 b. m. na łące po prawej stronie szosy, wiodącej z Frydenshuty do Eintrachthuty, wydarzyło się strasne nieszczęście, którego ofiarą padła istota ludzka w kwiecie wieku. Na łące bawiła się 12-letnia Marja Cuber z kilkorgiem małych dzieci. Wskutek nieostrożności kilku chłopaków, którzy chcieli zapalić papierosy, zajęła się trawa. Małe dzieci uratowała Marja Cuber, natomiast jej suknie chwyciły ogień tak, że w mgnieniu oka stanęła w płomieniach. Podjęta w strachu śmiertelnym ucieczka tem bardziej roz- dmuchała płomień; na nieszczęśliwej dziewczynce spaliły się rzeczy do cna. Odstawiono ją jeszcze żywą do lazaretu, gdzie jednak wkrótce umarła wśród okropnych męk.

*** Bytom.** (Ofiara pracy.) We środek po połu- dniu — jak nam donoszą z Chropaczowa — zasy- pały kamieniem górnik nazwiskiem Diskau. Tak kapitał dzień w dzień pożada ofiar pośród swoich niewolników.

*** Bytom.** (Nowe niespodzianki.) Na werku frydenshuckim — jak donosi „Volkswacht” — utrzymuje się pogłoska, że w niektórych oddziałach nie wszystko jest w porządku. Pewien robotnik, który prosił o wspar- cie, nie otrzymał go, tak, że był zmuszony zwrócić się do dyrektora. Kiedy zajrzano do ksiąg, okazało się pono, że na koncie owego robotnika zaksięgowanych było 140 marek, aczkolwiek robotnik ten ani feniga zapomógł nie otrzymał. Niespodziane to odkrycie dało dyrekcji pono pohop do zawiadomienia o sprawie prokuratury w Bytomiu. Aczkolwiek wiadomość ta wydaje nam się potworna, jednak liczne pisma od robotników tego werku potwierdzają nam, że tam coś nie jest w porządku. Za- pewne śledztwo wyjaśni tę sprawę.

*** Racibórz.** (Policjant spadkobiercą 800 000 marek.) Pewien ślązak z powiatu głupczyckiego wywe- drował przed 35 laty do Australji. Obecnie pozostało po nim półtora miliona dolarów czyli 6,3 miljonów marek. Jednym ze spadkobierców ma być pewien policjant w Ra- ciborzu nazwiskiem Nowak, który ma nadzieję otrzymać 800 000 marek. Wuj owego policjanta pochodził z Sucho-

psiny. W Ameryce nie wiodło mu się, potem został po- szukiwaczem złota i współnikiem min w Australji. Pie- niądzy wzrosły do powyższej sumy przez oprocentowanie.

Z Poznańskiego.

*** Poznań.** (Złodziejka z nędzy.) Zona stróża domowego K. z Poznania przywłaszczyła sobie w marcu r. b. ze sklepu domu przy ulicy Ludwika nr. 4, w którym mieszka, fartuch wełny, będących własnością administracji sądu wojskowego. Sąd ławniczy, przed którym za kradzież odpowiadała, skazał ją na dzień wię- zienia. Oskarżona z płaczem tłomaczyła się, że uczyniła to z biedy, mając 5 drobnych dzieci.

— (Nowa kolej z Poznania do War- szawy.) Jak wiadomo, istnieje projekt nowego połą- czenia kolejowego pomiędzy Warszawą a Poznaniem przez Słupca i Strzałkowo. Do „Pos. Tagebl.” donoszą ze Strzałkowa, że pomiar projektowanej linii od War- szawy przez Konin do Słupca już uskutecznił. Budowę nowej linii uważać należy za zapewnioną, zwłaszcza, że przyłączyć się chce do niej także Towarzystwo akcyjne kolei warszawko-wiedeńskiej, do którego należy prze- ważna część sieci kolejowych w Królestwie. Tym spo- sobem stworzonoby bezpośrednie połączenie pomiędzy Poznaniem a Warszawą, co wielką stanowiłoby donio- śłość dla W. Ks. Poznańskiego.

*** Gniezno.** (Smutny koniec.) Bolesnego za- kończenia doczekał się sezon tutejszy niemieckiego teatru letniego. Aktorzy zarzucają dyrektorowi, że ich w ha- niebny sposób wyzyskiwał, dyrektor zarzuca aktorom, że dopuszczali się na nim wymuszania, a epilog tego „ser- decznego” stosunku był ten, że aktorzy obili dyrektora, a dyrektor zamknął „budę”.

*** Gostyń.** (Śmierć pod plugiem.) Gdy go- spodarz Maćkowiak z S. zajęty był oraniem spłoszyły się konie skutkiem wystrzału. M. upadł i dostał się pod plug, który go tak poranił, iż po kilku godzinach Mać- kowiak zmarł.

Ze wszystkich stron.

*** Dziwoląg językowy.** Pewna niemiecka fabryka w Heilbronn we Wyrtembergji, wysłała plakaty, polecające, o ile domyśleć się można, pewien fabrykat makaronów. Dla charakterystyki przytaczamy tekst plakatu w dosło- wnym brzmieniu. Tylko prosimy się nie śmiać. Dziwo- łąg ten brzmi:

Jajowych nudli Columbusa, piękny prawdziwy kwa- lityczny towar podług życzenia gospodzenie z najlepszych twardych pszenicznych krupków z liczną otrzymaniem jaj- cowym gwarantując, bez farby! W 6 szerokościach dla polewki i zielonych potraw. Kaisera Otta krajonych fanozi. Kaisera Otta julianne ziele. Kaisera Otta gro- chówko kielbasa. Kaisera Otta owsianny napój. Kaisera Otta owsianna mąka dla dzieci i cierpiących na żółondek nie przemijają inne. Kaisera Otta kielbaski dla polewki 3 porcje — 40 sząstków 10 fen. Nasze fabryki wyda- wają w kładkach dla polewki słuchy zielony potraw i to- war z jajeczną ciastę przy największem wyborze tylko pierzej klasny kwaliteczny towar. — Z probujcie naszej Princessa-Maccaroni najlepsza marka całego świata. Wart ceny — Żywno — Dylakanie. Jedni fabrykanci: Heil- bronner Nahrungsmittelfabriken Otto u. Kaiser, Heilbronn (Württemberg). Friedrichsfeld (Baden). — I taką rzecz śmie owa fabryka puszczać w obieg!

*** Chojnice** w Prusach Zachodnich. (Tajemni- czy bagaż.) O ciekawym zdarzeniu donosi „Nasza Gazeta”. Jakiś człeczyna z okolicy Chojnic stanął na dworcu z wielką paką, owiniętą w płótno i starał się wdostać pakę we wagon. Zdziwieni wielkością widzo- wie poczęli się śmiać na głos, gdy nagle z paki wyszła noga ludzka. Okazało się, że człeczyna w ten sposób chciał zawieźć do domu chorych swą żonę, chorą na ślepotę kizkę.

*** Katastrofa na niemieckim okręcie.** We- dług telegramu z Matadi w francuskim Kongo wydarzyła się na pokładzie niemieckiego statku „Edea” strasna katastrofa. Z powodu wybuchu 150 beczek prochu, które znajdowały się na statku, rozerwanych zostało w sztuki 13 osób, pomiędzy niemi 1 oficer, 2 majtków i 10 mu- rzyńców.

*** Uratowany z rąk rozbójników.** Porwany przez rozbójników niemiecki inżynier Richter został zna- leziony nad granicą grecką i oddany władzom tureckim w Elasono, skąd przez Kossowo udał się do Saloniki. Szczegółów brak.

*** Afrykański potwór przedpotopowy.** Przed więcej niż dwu laty rozniosły dzienniki wiadomości o od- kryciu dokonanem przez znakomitego uczonego z Stutt- gartu, prof. Eberharda Fraasa, któremu udało się natrafić w niem. Afryce wschodniej na kości jakiegoś potwornego zwierzęcia przedpotopowego, przed jakim w cień usni- nięty zostały wszystkie podobne do dzisiaj znane. Nawet amerykańskie smoki olbrzymie (dinozaury) ustąpić mu- siały miejsca afrykańskiemu znalezisku. A przecież już te potwory odwiecza dochodzą 35 metrów długości i 5 metrów wysokości.

Miejsce znaleziska znajduje się nieopodal Tendaguru, jakich pięć dni drogi od pobrażnej miejscowości Indji, w niem. Afryce wschodniej. W ostatnich czasach prze- wieziono do Berlina 231 wielkich pak, ważących razem 50 tysięcy kg. a zawierających mnóstwo poszczególnych kości szkieletowych. O potwornych rozmiarach odkry- tego zwierzęcia dają już pojęcie wymiary niektórych tylko części, z których jedna n. p. kość górnej ramie- nia długa jest na 2,10 metrów. Zebra dochodzą nie- zwykłej długości 2½ metra, a jeden jedyny kręg wagi posiada wprost gigantyczne rozmiary, 1,20 m. wysokości. W ostatnich dniach przyszła z Afryki wiadomość, iż na- trafiało także na całą głowę tego potwora. Kości tego zwierzęcia, nazwanego gigantosaurem, przewyższają dwu- krotnie rozmiarami swymi kości, ustawionego w berliń- skim Muzeum przyrody 25 metrów długiego diplodocusa, do którego pod względem kształtów ciała podobny był potworny zwierzę afrykański.

O olbrzymich trudach, jakie do pokonania miała ekspedycja, najlepsze wyobrażenia daje ta okoliczność, iż wszystkie kości w braku nie już kolei, ale jakiegokolwiek

ładź drogi, przetransportowane być musiały z Tenda- guru na wybrzeże morza, na głowach negrów. Ponie- waż zaś są one skamieniałe, a więc nie próżne wewnątrz, to nie rzadko jeden kawałek ważył kilka centnarów. Po- trzebny w ogromnych ilościach do opakowywania gips, nie znany całkiem na miejscu, sprowadzany być musiał z Europy i to do tego w lutowanych skrzyniach blasza- nych, co kosztą jego zwiększyło z jednej marki na 25 płaconych w Afryce! Ponieważ zaś krajowcy budują chaty swe jedynie z dylów i bali i nie znają całkowicie desek, więc również i same paki drewniane sprowadzać musiano z Europy.

Rzadko jednak trafia się, iż przedsięwzięcie jakieś naukowe, oplaca się tak wspaniałym wynikiem, jak w da- nym wypadku. Dlatego też nie zaniechano dalszych ba- dań na tym terenie i dotychczas wydobyto jeszcze wię- kości innych ciekawych zwierząt kopalnych, które uzu- pełnią pokaźne nasze wiadomości paleontologiczne od- nośnie do fauny Afryki i całego globu.

Kalendarzyk zebrań.

Zawodzie. Tow. P. P. S. 27 b. m. o godz. 3 w domu związk- owym w Katowicach. Ref. tow. Okoń.

Laurahuta. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedz. 27-go b. m. o godzinie 3 po południu w Laurahucie w domu związkowym, ulica Moltkego u p. Machy. Ref. tow. Drózdka.

Nowa Wieś. Koło śpiewackie „Napród” odbędzie lekcję w poniedz. 28-go sierpnia o godzinie 7 wieczorem. w lokalu p. Molla na ul. Prywatnej.

Michałkowice. Tow. P. P. S. w niedzielę 27-go b. m. o godz. 5 po południu u tow. Błaszczyka, ulica Kościelna 42. Ref. tow. Drózdka.

Zabrze. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 27 b. m. o godzinie 3 -ej po południu w lokalu zwią- kowym, ul. Ogrodowa 29. Ref. tow. Gaszczyk.

Baukau. Tow. P. P. S. 27-go b. m. przed połud. o godzinie 10-tej w lokalu p. Sebrucha, Hafenstr. Koniecznością jest towarzyszy, aby się licznie wstawili Zaproszeni goście mile widziani.

Bochum. Towarzystwo P. P. S. w niedzielę 27 b. m. o 10 godz. przed poł. w lokalu p. Holscher'a w Bochum ul. Ale- jowa. Na porządku dziennym: Wykład.

Oberhausen. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 27-go b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu p. Willemsen Grenzstr. 72.

Do dzisiejszego numeru dodatek „Po Pracy”.

Ważne dla nowożeńców!

Meble!

Piękne orzechowe meble do sa- lonów, pokoi mieszkalnych i sy- pialni kupuje się tanio u [472]

Gustawa Bergera
na Wirku (Antonienhütte).

Polecam moją
oberżę
Dobre trunki i smacz. przekąski.
Rodakom i wychodźcom
służę dobrą radą.
Michał Machnik, Bremen,
384 Frielingerstr. 35.

Nadzwyczaj lubiane
i przez Rzeszę prawnie uznane
losy (Pappenheimer-Zoose)
etc. ciągnięcie znowu 1-go
września b. r.
4 wygrane po
320 000 marek
2 wygrane po
300 000 marek
4 wygrane po
160 000 marek
2 × **81 000 mk.**
4 × **76 832 mk.**
2 × **48 000 mk.**
4 × **45 000 mk.**
2 × **32 000 mk.**
i około 114 000 wygranych od
17 do 24 000 marek.
W całości będzie wylosowanych
17 milionów marek
pod dozorem i gwarancją państwa.
Gwarancja:
Pieniądze z powrotem bez
kosztów przy odwrotnym wy-
słaniu.
Wysyłka najwygodniej ofran-
kowana za pobraniem (Nach-
nahme) od
3 numerów za 4 mk. 40 fen.
6 numerów za 8 mk. 40 fen.
9 numerów za 12 mk. 40 fen.
i t. d.
Mniej niż 3 numery nie sprzedajemy.
Lista wygranych bezpłatnie i franko.
Zamówienia należy zaraz skutecznie.
Gottlieb Barthel,
Ulmenstr. 24.
491 Chemnitz. 25.

Od 25-go kwietnia znajduje się moja re-
stauracja przy
Engelauer 2
w pobliżu ulicy Köpenickiej.
Rzetelna usługa, specjalność: polska kielbasa.
Z poważaniem
Antoni Kubaczewski, Berlin.

Agitujcie
za naszą „Gazetą!”
Polecam
wieńce i bukiety
na każdą okazję jako też wszelkie
płody ogrodnicze po tanich
cenach. 492
W. Schiedek, ogrodnik
Bytom, szosa Tarnogórska nr. 39.
Wysyłam również poza miasto.

Ignacy Cypres, Kraków,

ulica Florjańska 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczaj tanich cenach.
1 Brytania anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim
werktem i pięknym łańcuszkiem tylko za K. 3.30.
Amerk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką
systemu Roskopf. 36 godzin idący wraz z pięknym łań-
cuszkiem K. 3.85. Srebrny Roskopf o trzech kopertach.
bardzo silny, K. 8.50. Stalowy damski Remontoir 6.75.
Budzik najlepszy K. 2.55. Łańcuszki srebrne od K. 1.70.
Zegarki złote damskie od koron 17.—. Cenniki zegarków, biżuterji,
instrumentów muzycznych, towarów modnych i galanteryjnych, jakoteż
przyborów zegarmistrz. zasyła na żądanie darmo i oplatnie. [489]

